

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.Prenumerowanie „Szkołnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeratyCzas najwyższy odnowić prenumeratę
na bieżący kwartał.

W przededniu rewizyi

podręczników naukowych dla szkół
niższego typu.

IV.

Co do rycin, zamieszczonych w elementarzu, to odnośnie do części I. oświadczyć się należy wogóle za rycinami, szkicowanymi w prostych konturach, a przeciw cieniowanym, bo dla dziecka nie plastyka rysunku i przystosowanie go do praw perspektywy, ale kontur i tylko wyłącznie kontur są wszystkim. Rysunek szkicowany ma wreszcie i tę zaletę, że pobudza dziecię do naśladownictwa, co dla nauki rzeczą zupełnie obojętną nie jest.

Wychodząc z zasady *uczenia czytania i pisania na druku*, nie wdajemy się zupełnie w ocenę graficznej części elementarza, bo część ta zniknąć powinna, a pozostać muszą tylko pisane poszczególne litery, po jednej przy każdej nowej drukowanej. Zwrócimy tylko uwagę na błędy nie odnoszące się ściśle do grafiki, a spotykane w dzisiejszym elementarzu. Za takie uważamy pobieranie najróżnorodniejszych słów i bezmyślne zestawienie ich obok siebie. Powtarza się to kilkakrotnie; n. p. na str. 15 i 16 mamy takie zestawienie wyrazów: fura, figa, lufa, fale, fujara, infuła, filary, na str. 23. kość, gość, maść, liś, radość (?), na str. 35. indyk, iskra, igielnik, infuła itd. Przecież dziecię podczas czytania powinno zastanowić się nad znaczeniem każdego wyrazu. Jakżeż jednak żądać od 6-letniego dziecka, by myśl jego przenosiła się tak szybko z przedmiotu na przedmiot zgoła różny, choć zaczynający się lub kończący tą samą albo podobną literą. *Jest to ważny błąd*, bo przyzwyczajają dziecko do *bezmyślnego odczytywania*.

Na str. 46. niepotrzebny jest ustęp ostatni pod

literami x, y. Przecież częściej piszemy Aleksander niż Alexander — pocóż więc bałamucić dziecię, że Xawery czyta się Ksawery? I jeszcze jedna uwaga nasuwa się nam co do sposobu pisania i wyglądu liter w elementarzu. Litery w elementarzu mają być wzorem dla dziecka i nauczyciela. Tymczasem pismo w elementarzu obok swoich form kaligraficznych, wcale pięknem nie jest ze względu na kształt poszczególnych liter. Litera U brzydka, taksamo P, R, B, na str. 42. nawet niewłaściwie cieniowane i niekształtne. Litera K na str. 43 wskazywać może chyba, że tak właśnie pisać jej nie należy. Na kształty liter G, E, A, N, M i Z nikt pięknie piszący, zgodzić się nie zechce. Nie mogą się podobać również małe litery: l, ł, h, k, dlatego, że są niekluczkowane, co niewłaściwem jest najpierw ze względu na wygląd litery i łatwość pisania, a potem choćby dlatego, że zatrzymujemy kluczkę, a właściwie pętlicę wolne u liter j, y, g, a nawet górną u litery f. Gdy istnieje zarządzenie, aby nauczyciel starał się ujednostajnić pismo dzieci według wzorów z elementarza, gdy nadto litery kluczkowane są o wiele piękniejsze, wspominamy o tem dlatego, że znamy nierozsądnych ultra-pedagogów, którzy dojrzwawszy w zeszyt ucznia kluczkowaną literę, podskakują, jak za ukąszeniem osy.

Druga część elementarza musi być przede wszystkim rozdzieloną dla szkół 1- i więcejklasowych, bo w tych pierwszych, mając na oku należyte wyowiczenie czytania, można opracować najwyżej 10 do 15 ustępów. Niektóre też ustępy z dzisiejszego elementarza, zarówno powiastkowe jak rzeczowe powinny być inne i inaczej skonstruowane. Dla uzasadnienia tego ostatniego twierdzenia, zajmijmy się nieco tą częścią elementarza.

Ustępów numerowanych znajdujemy tu 81, a między nimi 35 wierszowanych i 9 zagadek. Jakkolwiek nie zapoznajemy wcale wartości wierszyków w książkach tego rodzaju, co elementarz, to jednak

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty
i wczesne odnowienie na bieżący kwartał.

wierszyków tych jest za wiele. Za mało natomiast (dla szkół więcejklasowych) jest powiastek, bo tylko 15, a znów za wiele, bo 18 ustępów rzeczowych. — W ogóle elementarz nasz choruje na nerwową powagę i jeśli nie treścią ustępów, to bodaj formą i doborem słów stara się niejako, proszę darować wyrażenie, „zaimponować“ młodzieży.

Pierwszem i głównem, a nawet i ostatecznem zadaniem I. stopnia nauki jest nauczyć **działwę czytać i pisać**. Tymczasem znaczną część elementarza zajmują ustępy, traktujące naukę poglądu. Zważywszy, że nauczyciel już od pierwszego dnia nauki ćwiczy dzieci w mowie i myśleniu na podstawie poglądu, omawiając dom rodzinny, urządzenie jego, rodzinę i jej członków, zajęcia ludzi itd. zważywszy, że ustępy te właściwie nic nowego lub zajmującego dla dziatwy nie zawierają, może lepiej byłoby materiały ten z elementarza usunąć, a planem naukowym lub osobnym podręcznikiem wskazać nauczycielowi materiał do nauki poglądu. Niczem bardziej i łatwiej ucznia w szkole uspić nie można, jak odczytywaniem lub odpytywaniem książkowej treści elementarza na podstawie tamże pomieszczonych ustępów rzeczowych.

Wiadomości o świecie, udzielane dzieciom I. stopnia, nie powinny naszym zdaniem, wcale opierać się o treść książkową, a tylko o rozmówki i opowiadanie nauczyciela, tudzież o odpowiednie obrazki. Konia z rzędem dać można temu, kto wykaże korzyści, jakie odnosi dziatwa z opracowania i odczytania ust. n. p. 75. p. t. „Ziemia i powietrze“. — Co w tym ustępie prócz stylu i wyrażań książkowych jest dla dziecka nowego? Czy to, że w zimie ptaki nie śpiewają (nie-

zupelna prawda), czy to, że z ziemi wykopuje się glinę i złoto (którego nauczyciel najchętniej nie jest w stanie dziecku pokazać), czy wreszcie to, że nad ziemią jest powietrze (którego dziecie nie widzi) i że wieje czasami wiatr, obalający drzewa? Weźmy inny ustęp n. p. 67. p. t. „Rozmowa o wodzie“. Potok, źródło, rzeka mniejsza i większa, morze, jego brzegi, okręt — wszystko to płynie i snuje się przed oczyma dziecka, które może zaledwie rów wodą napełniony widziało, a czego innego pokazać mu nie można. — Jeżeli taka rozmowa Kazia z ojcem może w ogóle mieć miejsce i w ten sposób być prowadzona, to koroną jej i zakończeniem powinno być chyba jeszcze jedno pytanie Kazia: kędy zwróca się te wszystkie mniejsze i większe rzeki w chwili, gdy morze będzie już pełne po brzegi?! Dzieci lubią tak pytać, a z treści odnośnego ustępu pytanie takie logiczne wypływa. Ustęp ten ma tylko jedną dobrą stronę, której szkoda, że w elementarzu nie wyzyskano. Oto prowadzony jest w formie rozmówki. Tak powinny być skonstruowane **wszystkie rzeczowe ustępy elementarza**, jeśli mają się tam znaleźć koniecznie. Zauważamy jednak zaraz, że błędem byłoby w treść każdej powiastki elementarzowej wplatać słowa własne osób działających, co więcej całe zdania i to dość długie lub trudne.

Odstraszającym tego przykładem jest zresztą w elementarzu ust. 50. „Współczucie“ zupełnie nie udatny i nieodpowiedni, pomimo swej ładnej treści i tendencji.

Aby skończyć z działem rzeczowym dodać pokrótce musimy, że za nieodpowiednie ustępy uważa-

PAN DELEGAT

(Obrazek z życia nauczycielskiego).

Było to w początkach mojej kariery nauczycielskiej w r. 1878. Zaledwie kilka miesięcy temu opuściłem ławę szkolną aby objąć posadę nauczyciela przy filialnej szkole we wsi P. Teoretycznie byłem dość do zawodu przysposobionym, co do *praktyki* jednak, nie miałem najmniejszego pojęcia. Jako młody, nie doświadczony, pragnąłem ideały moje czemprędzej zrealizować, w czym naturalnie napotykałem na nieprzewyciężone trudności i powoli, powoli skrzydła rozwinięte do lotu, pragnące z orłami iść w zawody, zaczęły opadać. Były chwile ciężkich zawodów, rozczerowań, ale też nie było brak i pociesznych epizodów, wspomnienie których jeszcze dziś wywołuje smętny uśmiech na ustach.

Z jednym z takich epizodów pragnę się podzielić z szanownymi czytelnikami, dodając, że fakt jest autentyczny.

Pewnego dnia po południu siedzę za stołem w izdebce szkolnej, po brzegi dziatwą napełnionej, będąc zajęty objaśnianiem jakiegoś przedmiotu — w tem słyszę pukanie — drzwi się otwierają i wchodzi jakiś jegomość.

Postawa imponująca, mina dziarska, choć niezbyt już młody, ubrany przyzwoicie — na głowie czapka urzędowa.

Nie był to inspektor, gdyż tego poznałem, stając się o posadę. A może to inspektor krajowy — pomyślałem — i mimowoli opanował mnie jakiś niepokój, jak zwyczajnie nowicyusza.

Nieznajomy przybliżył się do mnie i przedstawia: — Bosacki, delegat Rady Szkolnej okręgowej.

Masz tobie babo kaptur, pewnie już jakieś dochodzenie!...

O wizytacjach, delegatach, nie miałem pojęcia, a szczególnie ten tytuł: delegat, zelektryzował mnie i niepokoił, bo byłem pewny, że to być musi ryba nie lada. Ochłonąłem jakoś z zakłopotania i odwzajemniam się:

— G., miejscowy nauczyciel — a podsuwając krzesło, proszę siadać i oczekuję w niepokoju dalszych rozkazów.

Pan delegat siada i zapytuje tonem urzędowym:

— Pan dawno już nauczycielem?

— Od dwóch miesięcy — odpowiadam skromnie.

— No, nie trudno się domyśleć tego, sądząc po pańskim wieku, a jakże też pan daje sobie radę?

— Ciężko to idzie — mówię — bo nie mam jeszcze

my: ust. 34 niesmaczny i trudny, w wyrażeniach dziwaczny, dalej przydługie, trudne lub pisane urywanymi zdaniem ustępy 52, 54, 75, 62, 26 i 24.

Z powiastek usunąć należy zupełnie ust. 39. „*Mysia narada*“, bo z jego odczytania dzieci żadnej korzyści nie odnoszą. Niezwykle trudny jest ust. 73. p. t. „*Zdarzenie z życia cesarza Franciszka Józefa*“. Ustęp ten przenieść należy do „*Szkółki*“ cz. II. a w jego miejsce dać tu inny, opisujący inne budujące wydarzenie z życia naszego Monarchy. Sądźmy, że ust. 127 p. t. „*Bogojność Monarchy*“ ze „*Szkółki*“ cz. II. najlepiejby się do elementarza nadawał. Krótka i łatwa powiastkowa przeróbka wiersza p. t. „*Lia Monarchy*“ powinna tu znaleźć umieszczenie. — Zmiany i skrócenia wymaga ust. 56 i 50, skrócenia 65, samej zmiany natomiast lub usunięcia ust. 72 p. t. „*Bądźcie zgodliwi*“. Ustęp ten uważamy za nieodpowiedni, bo ma treść śmieszna i mało prawdopodobną. Nieodpowiedne jest też zachowanie się i odezwanie ojca chłopaków. Wyżej już nadmieniliśmy, że powiastek jest za mało, a ujawszy kilka ustępów rzeczowych i kilka wierszyków, należałoby dodać 5 lub 6 powiastek, oczywiście w części elementarza, przeznaczonych dla szkół więcejklasowych.

Co do wierszyków, to krótko powtórzmy, że liczbę ich zmniejszyć należy prawie do połowy — usunąć wierszyki długie i trudne co do formy, których jest kilka w elementarzu, a sama książka tylko zyska na tem. Rozmiar wierszyka dla I. stopnia nie powinien przekraczać 2 zwrotek czterowierszowych o treści łatwej do spamiętania, a wdzięcznej.

Kończąc uwagi o elementarzu, zaznaczamy, że

praktyki, doświadczenia, ale też nie tracę nadziei, że przy szczerych chęciach, a tych mi nie brak, oswoję się ze wszystkim i pokonam trudności.

— Chwali się panu taka skromność, a przy tem zapal do pracy, zobaczymy też, jakie są dotychczasowe rezultaty pańskiej pracy.

Odetchnąłem swobodniej, bo wnioskowałem z tego, że pan delegat przyjechał na zwykłą wizytację, a że pracowałem z całym zapalem sił młodych, o wynik byłem spokojny.

— Cóż pan delegat rozkaże — pytam.

— Proszę naukę prowadzić zwyczajnym trybem, a ja będę się przysłuchiwał.

Znalazłem się w swoim żywiole, a że to pierwsza wizytacja, pierwsze pasowanie na rycerza oświaty, toż nie dziw, że starałem się o to, aby wypadło jak najlepiej. Jak ten kramarz swe towary przed kupującymi, tak ja owoce swej pracy wyciągałem z główek dziecięcych i rozkładałem przed panem delegatem.

Ten słuchał, potakiwał, uśmiechał się z zadowoleniem, od czasu do czasu o coś dzieci zapytał, a chociaż te pytania były dla dzieci nieodpowiednie i niedostępne, jak n. p.:

— A czy wiecie wy kto Rzym założył? — albo:

poświęciliśmy im więcej miejsca dlatego, że kwestyę elementarza uważamy za najważniejszy dezyderat szkolny. Wielu, bardzo wielu ludzi u nas jest takich, dla których elementarz był pierwszą i ostatnią książką naukową. Tak będzie nieraz jeszcze i na przyszłość, dlatego starać się należy, aby ten elementarz był jak najlepszy i najpraktyczniejszy!



Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej.

(Ciąg dalszy).

W ostatnich czasach kruszono kopię za wprowadzeniem do szkoły sztuk pięknych. Twierdzono, że całe wychowanie nasze jest na błędnej drodze i że podstawą, punktem wyjścia i celem jest kształcenie zmysłu estetycznego i artystycznego. Brakuje nam, tak twierdzono, wykształcenia estetycznego. Poznawanie piękna, gdziekolwiek się ono znajduje, czy to w sztuce, czy też w przyrodzie lub literaturze, umiłowanie go, nadaje życiu właściwego uroku, a rozkosz, którą sprawia piękno, uszlachetnia umysł, ogładza obyczaje i skłania nas do upodobania w szlachetnych rozrywkach. Dlatego ozdabiacie lokalności szkolne dziełami sztuki, stawiajcie w oknach doniczki z kwiatami, kładźcie szczególny nacisk na rysunki estetyczne, gimnastykę i śpiew, prowadźcie młodzież do muzeów, teatrów, na koncerty i t. d. i wstawcie w plan naukowy 4 godziny nauki sztuk pięknych tygodniowo.

Sztuka jest rzeczą piękną i wspaniałą, i któż

powiedzie mi, która największa rzeka na świecie, największe miasto itp., nie zastanawiałem się nad tem i jak mogłem sytuację ratowałem.

Wreszcie po dwugodzinnej lekcyi pan delegat powstał, a przystąpiwszy do mnie podał mi rękę i rzekł:

— Dziękuję, jestem bardzo zadowolony i nieomieszkam przedstawić pana gdzie należy jako gorliwego i dzielnego nauczyciela.

Jakby mnie kto wsadził na sto koni, tak się ucieszyłem. Toż to pierwszy mój popis, pierwsza wizytacja i zacząłem już roić, do czego to ja doprowadzę, jaka świetna czeka mnie karyera. Dla delegata uczulem wdzięczność nie do opisania i byłbym go po rękach całował gdyby to uchodziło.

Zmówiłem z dziećmi modlitwę, a po wyjściu dziatwy zwracam się do delegata:

— Pan delegat zapewne chce odwiedzić księdza proboszcza, który jest przewodniczącym Rady Szkolnej miejscowej?

Byłem bowiem pewny, że taka figura nie zechce przyjąć zaproszenia w skromne progi nauczycielskie, nie śmiałem też i prosić o to, a nie spieszyłem się z tem także i z tego względu, że to była właśnie

zaprzeczyłby wysokiemu znaczeniu, jakie ma racjonalne kształcenie zmysłu estetycznego w wychowaniu. Inną jest jednak kwestya: czy mamy to, co jest dotychczas zostawić, a całą naukę szkolną oprzeć na tej podstawie? Dotychczas większość znawców szkolnictwa odpowiedziała przecząco na to pytanie.

To, co zdziałano dla obudzenia zmysłu estetycznego środkami wyżej wymienionymi, można pod każdym względem pochwalić, nie wolno jednak wstawiać sztuki, jako przedmiot naukowy główny w porządku przedmiotów szkolnych i uważać intelekt, sztukę

moralność za podstawowe plany organizmu szkolnego. Z tego żądania można by wnioskować, że dążeniem jest ograniczenie nauki religii na korzyść sztuki. W tym względzie zwracają naszą uwagę na starożytność klasyczną, stojącą pod względem sztuki tak wysoko; czy mielibyśmy wrócić do dawnych czasów pogańskich? Głównym filarem naszej nauki i wychowania młodzieży musi być religia, „kształcenie charakterów religijno-moralne, nicią przewodnią, do której wszystko inne musi się stosować. Postęp w dziedzinie wychowania jest dobry, musimy być jednak przekonani, że jest wszechstronnie dobry. Nie wolno nam iść za głosem idei ulubionej przez poszczególne jednostki, jeżeli ta idea mogłaby nas zaprowadzić na manowce.

Z tego powodu nie można przyjąć wprowadzenia w zrozumienie sztuki jako osobny przedmiot naukowy z ewentualnymi 4. godzinami tygodniowo, kosztem innych przedmiotów w szkole ludowej; stać się to może tylko, o ile to jest koniecznie potrzebne w połączeniu z innymi przedmiotami naukowymi. Początki kształce-

nia estetycznego uzyskać można tylko odpowiedniemi metodycznymi traktowaniem, istniejącego materiału naukowego. To wystarcza dla szkoły ludowej i więcej żądać nam nie wolno.

Tylko cokolwiek obznajomiony z przedmiotami naukowymi będzie w stanie ocenić i zrozumieć dzieło sztuki, jakiegokolwiek rodzaju. Jeżeli więc nie chcemy wychować ludzi zarozumiałych i nadętych, to dajmy spokój sztuce w szkole ludowej.

Nie wolno nam rozpylić się w nieistniejących utopiach, lub budować zamków na lodzie! Jesteśmy zbyt pochopni do wymalowywania sobie ideałów i do stawiania żądań, nie dających urzeczywistnić się naszą słabą siłą ludzką. Nie jest więc możliwym, *ktasć* w szkole ludowej podwaliny prawdziwego zrozumienia sztuki; zostawmy to na później—a i wtedy nie każdy ją zrozumie. Czyż sztuka jest czemś tak ważnym, aby ją przyjęto jako przedmiot główny w plan nauki szkoły ludowej? Sztuka jest wprawdzie piękną i przyczynia się bardzo do podniesienia prawdziwej rozkoszy życia; jaka jest jednakowoż odwrotna strona medalu? Czy może nas sztuka nauczyć, abyśmy znosili z rezygnacją twarde poiski losu biedę i nędzę i rozliczne cierpienia, w które obfituje nasze życie? Czy może nas sztuka ochronić przed rozpaczą i użyć nam w nieszczęściu sił i pociechy? *Biada nam, gdybyśmy wtenczas nie mieli nic nad poczucie piękna!*

Jeszcze jedno. Czy wykształcenie czysto estetyczne da nam gwarancję późniejszego moralnego, uczciwego życia? Czy zmysł piękna jest w stanie wstrzymać ludzi od występku i zbrodni? Odpowiem

pora podwieczorku, a jako kawaler, nie mogłem go dnia przyjąć i ugościć takiego dygnitarza.

Ku memu jednak zdziwieniu i zakłopotaniu odparł delegat:

— Do księdza pójdziemy później, a teraz radbym widzieć, jak też się pan u siebie w domu urządził.

— Życzenie pana delegata jest dla mnie rozkazem, a ja tylko wdzięczny być mogę, że raczy zagościć w moje progi—odparłem—ale musi pan delegat pofatygować się, bo nie mieszkam w budynku szkolnym, lecz w chacie wiejskiej.

— A dlaczegoż to? — zapytał.

— W budynku szkolnym nie ma pomieszkania dla nauczyciela, jest tu mała stancyjka po drugiej stronie sieni, ale tak zdezylowana, że mieszkać w niej niepodobna, dopiero mają ją restaurować. Może pan delegat zechce ją oglądnąć?

— a! owszem.

Przeszliśmy przez sieni i pokazałem delegatowi istną rudere bez drzwi, okien, nawet w ścianach tylko tu i ówdzie dyle widać było.

— Ależ to istna rudera — odzywa się delegat — kiedyż oni myślą wziąć się do odrestaurowania?

— Zapewne z wiosną, bo przed zimą o tem już mowy być nie może — odparłem. — Muszę też dodać,

że przyjechawszy w czasie wakacyi na oględziny mej nowej posady nie o wiele w lepszym stanie zastałem cały budynek szkolny. Łaziłem to do księdza, to do wójta, nie dałem im spokoju, no i choć klasę jako tako do porządku przyprowadzono. Cała ta buda jednak nie warta torby sieczki, bo to wszystko pruchno, a tylko glina zakrywa dyskretnie obrzydliwy szkielec. Gdy ta odpada, a dzieje się to niejednokrotnie, ściany zamieniają się w ogromny przetak, a wiatr swobodnie buja sobie po klasie. Odniosłem się też pisemnie do Rady Szkolnej okręgowej i przedstawiłem stan budynku szkolnego, a teraz skoro pan delegat naocznie przekonał się o jego stanie, mam nadzieję, że przedstawienie moje znajdzie poparcie.

— Możesz pan być pewnym tego i dołożę wszelkich starań, byś pan jak najrychlej miał nową szkołę, lecz proszę mi powiedzieć, gdzie mieszkał poprzednik pański?

— Poprzednik mój, to miejscowy diak, ma tu swoje gospodarstwo i mieszka we własnej chacie.

— To pan pierwszym tu nauczycielem nowej ery, tem większa zasługa pańska, że w tak krótkim czasie doprowadziłeś w szkole do tak pięknych rezultatów.

Pochwała ta mile pogłaskała moją ambycję, a i wdzięczność dla pana delegata rosły jak na droż-

na to słowami wielkiego znawcy ludzi doby obecnej Otona Leixnera, który mówi:

„Wykształcenie wyłącznie estetyczne nie daje żadną miarą gwarancji moralnego życia. Zbyt często zmienia się miara sądu. Człowiek może być i pod estetycznym płaszczkiem łotrem lub samolubem bez serca. Dążenie do nadania otoczeniu swemu cech piękna ma swoją wartość, może jednak doprowadzić do takiego stopnia zniewieściałości, że wszelka siła moralna z niej zupełnie zaniknie“.

Dlatego nie wolno nam wprowadzać estetykę jako przedmiot główny; ponieważ jednak nikt nie zaprzeczy, że podnieta do kształcenia zmysłu piękna jest szlachetnym dodatkiem w wychowaniu młodzieży, to powinniśmy i w tym kierunku działać, o ile to jest możliwym. Powyżej już wspomnieliśmy, jak można przy poszczególnych przedmiotach rozwijać i pielęgnować zmysł piękna i zapał do wszystkiego, co jest szlachetne. Powołuje się na to, co powiedziałem o nauce religii, języka ojczystego, rysunków, śpiewu i gimnastyki. Jeżeli nauczyciel będzie umiał uderzyć w strunę odpowiednią, wtedy nie potrzeba nauki o pięknie. Jeżeli następie urządzimy odpowiednio budynki szkolne i sale naukowe, ozdobimy okna kwiatami a ściany obrazami i pięknym malowidłem, jeżeli postaramy się o dobrą lekturę prywatną, to szkoła ludowa, mająca tyle zadań do spełnienia, uczyniła wiele i obudziła, o ile to było możliwym zrozumienie i uczucie dla piękności w literaturze, muzyce, malarstwie i plastyce.

Podobnie jak z estetyką, ma się rzecz z *etyką*, jako samodzielnym przedmiotem naukowym w szkole.

dżach. Pomieszkamie moje znajdowało się w pobliskiej chacie obok szkoły, to też w kilku minutach byliśmy na miejscu. Wprowadziłem pana delegata do mojej rezydencji i odezwałem się śmiało:

— Skoro pan delegat zaszczycił mnie swemi odwiedzinami, to może nie odmówi szklaneczki herbaty.

— Niepotrzebny ambaras, tembardziej, że jak widać, nie ma pan nikogo przy sobie, aby jednak dać dowód mej przychylności dla pana, chętnie wypiję herbatę u niego.

— Już ja jakoś sobie poradzę, a pozostaje mi tylko prosić o wybaczenie, że nie będę mógł tak przyjąć, jakbym pragnął z całego serca.

— Wystarczą mi najzupełniej szczerze pańskie chęci — odpowiada z dobrocią delegat.

Przeprosiłem więc, że go na chwilę zostawię samego i skoczyłem do drugiej izby, aby gospodyni zadysponować podwieczorek.

— A szczo to za pan? — pyta mnie na wstępie gospodarz.

— To pan delegat z Rady okruziwi.

— To pewno jakijś starszij wid szpektora?

— A starszj, starszj...

— To możeby kurku zwarty? — wtrąca gospodyni.

— Na kurku ne ma czasu, zwarit paru jajec, po-

Mówią, że prawdy wiary chrześcijańskiej nie zdołają już dać człowiekowi potrzebnej, dostatecznej siły moralnej, i dlatego należy udzielać osobnej nauki, aby wychowankowi dać na drogę życia poglądy na życie i świat zastosowane do postępowego życia natury ludzkiej, oparte na naturze ludzkiej, a zdążające do uszlachetnienia ludu. Chcą zatem religię zastąpić moralnością i przywrócić panowanie „bogini rozumu“.

I na to zgodzić się nie możemy. Wykazaliśmy już wysokie znaczenie religii dla nauki i wychowania młodzieży, dodamy tu więc kilka tylko słów.

Chociaż nie jedno, co wszczepiliśmy w serca młodzieży przy nauce religii zginie w wirze świata, (jestto los, który dzieli nauka religii z innymi przedmiotami) to przecież, jeżeli nauki tej udzielano właściwie, pozostanie w najgorszym razie choćby iskierka, która w godzinach nieszczęścia i pokusy łatwo zabłyśnie płomieniem jasnym i okaże się w ten sposób ostateczną kotwicą ratunku. Tego zwykła moralność nie dokaże. A moralność bez religii lub nauka moralności obok religii nie da się pomyśleć. Jak cała nauka ma o ile możliwości odpowiadać przepisom estetycznym, tak też odpowiadać powinna etycznym. — Głównem zadaniem całej nauki jest wykształcenie religijno-moralne, a każda nauka jest zarazem częścią nauki moralności. Ponieważ więc etyka snuje się przez całą naukę szkolną jak czerwona nić, nie potrzeba przeto dla niej osobnych godzin naukowych; musiałoby to być przeważnie tylko powtórzenie lub uporządkowanie tego, czego już przy innych przedmiotach uczono.

dajte chlib, masło i zrobit herbatu, ale pamiatajto, szczo byście sia ne powstydały.

— Bude vse dobre, naj sia pan ne żurat', ale kurka bułaby lipsza.

Uwagę gospodyni zostawiłem bez odpowiedzi i wróciłem do delegata.

— Skromniutko tu pan mieszka, lecz przyznać muszę: „ubogo ale chędogo“ -- zagadnął mnie na wstępie.

— Łaskawe słowa — odpowiadam — na zbytki mnie nie stać, a jako kawaler, abym miał gdzie głowę przytulić, o więcej nie dbam.

— Przystawanie na małym jest wielką zaletą, tem większą u pana jako pedagoga, bo potrafisz tę cnotę wszczepić w serca dziatwy pieczy twej powierzonej.

Nie odpowiedziałem nic na tę uwagę delegata, pomyślałem tylko, dlaczego też ta cnota ma być szczególnym przywilejem nauczycieli ludowych.

Gospodyni moja nad podziw zwinęła się prędko i weszła odświętnie ubrana, niosąc podwieczorek. — Nakrywszy stół, pocałowała w rękę delegata i odeszła. Zabraliśmy się tedy do podwieczorku. Delegat zajął z apetytem, chwalił masło, chlebus, przyczem wypytywał o stosunki moje osobiste, o miejscowe stosunki szkolne, szczególnież zaś o księdza, jako przewodniczącego Rady Szkolnej miejscowej.

Nie można także twierdzić, że sama moralność zdoła ludzi uszczęśliwić i zadowolić. Jeżeliby to było możliwem, to chyba tylko na gruncie religijnym.

Nie etyka, lecz nauka religii wnikająca głęboko w serce i umysł jest i pozostanie skałą, na której musimy budować całą naukę w szkole ludowej.

(C d. nast.)



System podejrzliwości.

(Pod adresem naszych władz szkonych) .

Zawsze byliśmy zdania, że gwoli należytego funkcyonowania władz niezbędną jest kontrola i to jak najściślej. Wpływ jej może być tylko zbawieniem. Kontrola bowiem nietylko hamuje słabe, lub wprost z obowiązkami w walce pozostające charaktery od wykroczeń, lecz nadto daje ochronę sumiennym pracownikom przed podejrzeniami, na które narażają się często tem tylko, iż nie potrafiliby za nie w świecie zejść z drogi prawa i przepisów.

Ściśła kontrola to podstawa normalnych stosunków służbowych. Ukazuje ona we właściwym świetle, co kto wart. Dopomaga więc do sprawiedliwego wymiaru kar i nagród, a jedne i drugie są nieodzowne, jako bodźce wszelkich czynności ludzkich. Nadzieja zasłużonej nagrody — nie mamy tu na myśli zysków materialnych tylko, lecz owszem i przede wszystkim moralne zadośćuczynienie — może stać się motorem tem większych wysiłków, kara zaś, o ile jest zasłużoną, zmusza do refleksyi i najczęściej zwraca swą ofiarę z manowców. Człowiek zresztą do końca życia uczyć się musi, a sumienna kontrola jest właśnie ową wyższą pedagogią, która nieustannie pouczać ma nas, co

i jak czynić należy, aby sprostać swym zadaniom. Ale kontrola taka bynajmniej nie wypływa ze źródeł nieufności. Jest ona bezstronnym sędzią. Niczego nie przypuszcza, zanim o czemś się nie przekona. Skutkiem tego nikomu też nie ubliża. Śmieszną rzeczą byłoby urażać się o to, że nas kontrolują; jeśli bowiem mamy czyste sumienie, żadna kontrola na świecie nie potrafi wyrządzić nam krzywdy i żadnego nie rzuci cienia na nasze postępowanie.

Inna rzecz jednak, jeśli zwierzchnicza władza z góry snuje pewne przypuszczenia i bez dowodów w rękę daje uyras swej nieufności. A sposobów po temu nigdy jej nie zabraknie. Zarządzenia, wydane pod wpływem takich uczuć, nie są już zwykłą kontrolą. Szczegóły ich zresztą wykazują nieraz bardzo dobitnie, że ma się tu do czynienia z całkiem innym nadzorem. Cała technika kontroli przybiera wówczas odmienne cechy, bardzo często upokarzające, a bardzo rzadko upokarzające zasłużenie.

Oczywiście — dla miłego kawałka chleba wszystko znieść się musi. Ale też tylko ten jeden motyw może usprawiedliwić poddanie się lepiej niewłaściwej kontroli w braku wszelkiej winy. Nauczyciel, który stracił zaufanie władzy przełożonej, nie powinien właściwie dłużej być nauczycielem. Mniemanie, że gotów on uleść pokusom i sprzeniewierzyć się obowiązkom — no, to oddalcie go raczej, *ale nie osaczajcie go siecią domysłów i tajnego zewsząd myszkowania*, bo to zarówno wam w górze, jak jemu w dole ubliża.

Powinno się być bezwzględny tam, gdzie nastąpiło przekroczenie obowiązków, ale nie powinno się być podejrzliwym tam, *gdzie niema dowodów winy*. Bo subiektywne przekonanie bardzo często w takich wypadkach zawodzi, a zasiągnięcie informacji z „taj-

Wreszcie zagadnął:

— A jak też z frekwencją u pana?

— Izba szkolna wprawdzie wypełniona, jak pan delegat zauważył, lecz zawdzięczać to należy tylko jej szczupłości, bo dość dzieci jeszcze do szkoły nie uczęszcza i właśnie przed dwoma tygodniami posłałem wykaz do Rady Szkolnej okręgowej.

— A wiem, wiem, mam nawet ten wykaz ze sobą, trzeba będzie tę sprawę jakoś załatwić. Niechże pan pośle zaraz do wójta, bo on już dostał nakaz ściągnięcia kar.

— A przewodniczącego nie potrzeba zawiadomić? zapytałem.

— I owszem, ale najlepiej będzie, gdy pójdziemy zaraz do księdza, a wójt niechaj tam przyjdzie.

Posłałem tedy za wójtem a sami wybraliśmy się do księdza, który wiedział już o bytności jakiejś urzędowej figury w szkole i był na naszą wizytę przygotowany. Przybywszy, dopełniłem formalności przedstawienia; ksiądz prosił nas siadać z szczególniejszym ugrzecznieniem zwracając się do delegata. Ksiądz był człowiekiem starszym około 60 lat, postawy okazałej, dobrej tuszy i sympatycznego wy-

razu twarzy. Na nowe porządki szkolne zapatrywał się sceptycznie; żałował czasów diako-uczytelskich, gniewało go zmniejszenie wpływu księży na szkołę, czego niejednokrotnie dał wyraz.

Przy tem wszystkim jednak, jako dobry polityk i dyplomata, swe nieukontentowanie i niezadowolnienie okazywał tylko wobec mnie, ludności, no i zapewne w kole swoich przyjaciół; wobec ludzi wpływowych, wyższych stanowiskiem, a szczerych czy też fałszywych zwolenników postępu, umiał przybrać odpowiednią rolę — chwalił, co oni chwalili, ganił, co oni ganił — dla osób mających styczność ze szkołą (wyjawszy naturalnie nauczycieli, bo z tymi się nie liczył) był pełen ugrzecznienia.

To też nie zdziwiło mnie wcale takie ugrzecznienie dla delegata.

— My tu w urzędowej sprawie — zagadnął tenże.

— I owszem, i owszem, ja gotów jestem zawsze do poparcia wszelkich zarządzeń, ale pierwszej chcę widzieć gościa, a potem dopiero urzędnika. Pan delegat z drogi, strudzony wizytacją, zapewne głodny, więc może pozwoli lampkę wina i małą przekąskę.

(Dok. nast.)

nych" źródeł jest wysoce niewłaściwe. Jeśli ktoś prawdę mówi, winien się wypowiedzieć głośno, jeśli zaś boi się to uczynić, „prawdę“ taką należy przyjmować *cum grano salis*, nie za podstawę swej opinii.

Podejrzliwość, przemieniona w system, musi dużo złego wyrządzić, pożytku zaś nie przyniesie żadnego. Kto źle postępował, ten szukał będzie tylko sposobów wyprowadzenia jej w pole — i jeśli ma odrobinę sprytu, tacy zaś ludzie posiadają go bardzo wiele, no, to potrafi tego dokonać. Uczciwy zaś nauczyciel musi ucozuć się dotkniętym w najdrażliwszym punkcie swej ambicyi jeśli zmiarkuje, iż jest on podejrzwany na równi z tymi, którzy nie zasługują na zaufanie. Pod wpływem takich refleksyj, muszą najdzielniejszemu pracownikowi opaść ręce i największe nawet zaparcie się, nie będzie mogło znieść biernie takiego podeptania swej godności. Gorycz i zniechęcenie wkrada się śladami podejrzliwości i jeśli gdzieś coś było do naprawienia, to tylko pogarszają sytuację.

Nadmienić zaś wypada, że u nas na szczęście honor nauczycielski pozostał jeszcze skarbem, którego w każdej dykasteryi pilnuje się troskliwie bez interwencji przełożonych. O gromadnem więc jakimś zatruciu całego mniej lub więcej licznego grona nauczycieli nie może być mowy, a tem samem nie ma również powodu do podejrzeń i wydawania pod ich wpływem nadzwyczajnych jakichś zarządzeń. Tem przykrzej oczywiście dotknąć musi interesowany personal podejrzliwość, tem boleśniej odczuje on wszelkie upokarzające środki, jeśli się je do niego stosuje.

Przeciwno zaś folgowaniu takiej podejrzliwości przemawia jeszcze jeden moment niesłychanie ważny ze względu na dobro służby. Podejrzliwość bowiem ujawnia się w sposobach, które zawiadamiają o niej ogół. Łatwo zrozumieć, jak oddziaływać to musi na opinię o nauczycielach, dotkniętych podejrzeniami. Jakże można potem wymagać, aby od rodziców dątwy szkolnej doznawali należytego respektu i aby ich urzędowa działalność miała należyty skutek. W takich stosunkach nauczyciele stają przed publicznością pod pręgierzem, a pod pręgierzem przecie trudno zachować należyłą powagę. Rodzice wiedzą o tem doskonale i umieją stan taki wyzyskać na swą korzyść, a na niekorzyść szkoły, która też w podobnych wypadkach zwykła cierpieć bardzo boleśnie.

Uwagom naszym nikt chyba nie zdoła odmówić słuszności. Nie są zaś one teoretycznym tylko wyławem zapatrywań — lecz mają za podstawę fakta realne. Niestety podejrzliwość spotyka się u nas w urzędowaniu bardzo prędko, a niekiedy przybiera ona takie rozmiauy, iż całą dykasteryę opasuje kolczastym drutem różnych postanowień, jakgdyby nie było mniej drastycznych i mniej bijących w oczy sposobów kontroli. Szczerze ubolewać wypad nad

tem zjawiskiem; dowodzi ono, że najbardziej nawet prawy charakter nie może być pewnym w służbie nauczycielskiej, czy pewnego pięknego dnia nie będzie traktowany tak jakby się dopuścił — Bóg wie, jak strasznie hańbiących wykroczeń?

Samopomoc nauczycielska.

Nauczyciele lwowscy, wyrobieni w szkole *życia obywatelskiego*, przekonawszy się, że wszystkie stany i zawody mają własne instytucje finansowe, przynoszące znakomite usługi, niemal dobrodziejstwa swoim członkom i członkom tychże rodzin, założyli przed czterema laty *krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie*, które spełniając misję humanitarną, niesie pomoc potrzebującym, tak chwilową zaliczką, jako też kredytem na termin dłuższy, wyrwa więc wielu z rąk lichwy, a co za tem idzie, chroni od ruiny finansowej i moralnej.

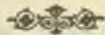
Wprawdzie istnieje w kraju kilkanaście pokrewnych Towarzystw, ale że te niewielkie liczebnie, przeto korzystanie z nich jest utrudnionem, zwłaszcza, gdy kredyt musi być łatwym, jeżeli rzeczywiście ma być pomocą dla potrzebującego. W krajowym Towarzystwie zaliczkowym nauczycieli uwzględniono należyte ten moment, stąd też cieszy się ono sympatją nauczycielstwa i tu głównie leży przyczyna jego statecznego rozwoju.

Z zamknięcia rachunków i bilansu wzmiankowanego Towarzystwa za rok 1904 okazuje się, że ogólny ruch kasowy wynosił wcale pokaźną cyfrę, bo około 2i5 tysięcy koron; w sumie tej mieściło się chwilowych pożyczek na 15.795 kor. a pożyczek na weksle 47.410 kor. Samych udziałów posiada Towarzystwo zaliczkowe naucz. wartości 16.996 koron, zaś fundusz rezerwowy, który powstaje tylko z pewnej części czystego dochodu, wynosi 2.222 koron.

Cyfry powyższe mówią chyba najlepiej, jak pożyteczną jest ta instytucja, która gdyby obdarzoną została jak na to zasługuje, pełnem zaufaniem nauczycielstwa w kraju, mogłoby w ciągu kilku lat posiadać krociowy kapitał, zwłaszcza, że członkowie Dyrekcyi i Rady nadzorczej pracują dla sprawy zupełnie bezinteresownie, poświęcając jej wszystkie czas wolny i swoje siły.

Koledzy nasi w Czechach, Wiedniu i Morawii posiadają kilkanaście podobnych instytucji, które razem wzięwszy liczą kilka milionów majątku. Mają więc w miejscach kąpielowych olbrzymie domy, gdzie bezpłatnie mieszczą się w czasie kuracyi chorzy członkowie i ich rodziny, mają mnogie kapitały żelazne, a z czystych zysków udzielają hojnych wsparć najbardziej potrzebującym.

Czyżby i u nas, aczkolwiek jesteśmy ze wszystkich najubożsi — nie mogło być z czasem coś podobnego?! Wszak *Święci garnków nie lepia!* — powiada przysłowie; tylko chęci dobrej do złożenia udziału, rozumie się kto może, a ponadto... *pełnego zaufania*, do uczciwej pracy swoich kolegów, którzy rwią się do czynu i działają.



Uniwersytet wakacyjny.

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych w Zakopanem nadsyła nam program szczegółowy wykładów, na drugi rok swego istnienia. We wstępie przypomina, że za cel postawiło sobie „podniesienie poziomu wiedzy i myśli krytycznej w społeczeństwie polskim za pomocą szeregu wykładów, mających nie tylko zaznajamiać z ostatnimi zdobyczami nauki, lecz w pierwszym rzędzie — przez zapoznanie z metodami badań naukowych oraz przez filozoficzne traktowanie każdego przedmiotu — pobudzać słuchaczy do samodzielnych prac i badań, pomódz im do wyrabiania sobie światopoglądu; w rezultacie stworzyć atmosferę, w której dojrzewają umysły wolne.“ Uznając powszechne, z jakim młoda instytucja spotkała się u całego nieuprzedzonego ogółu polskiego, oraz nieoczekiwane powodzenie finansowe, które już w pierwszym zaraz roku dało jej podstawę materialną i pozwoliło powziąć plan zbudowania własnego domu, zobowiązało Towarzystwo i umożliwiło mu rozszerzenie w r. b. działalność instytucji.

Liczba wykładających z 17, podniesiona do 21, a zamiast dwóch seryj odbędą się w r. b. trzy dwutygodniowe seryje wykładów, od 16 lipca do 26 sierpnia; w każdej seryi będą przynajmniej cztery dłuższe (8—10 godz.) wykłady z rozmaitych działów wiedzy.

Spis wykładów jest następujący:

M. Ernst: Fizyczna budowa słońca i planet, 8 godzin; J. Kodisowa: Irracjonalność pojęć jako źródło metafizyki, 8 godz. A. Mahrburg: Podstawy teorii nauki 8 g. W. Nałkowski: Zasady geografii ogólnej jako wstęp do geografii Polski, 10 godz. L. Silberstein: O falach elektromagnetycznych, 4 godz. B. Hryniewicz: O życiu roślin w górach ze szczególnym uwzględnieniem roślinności tatrzańskiej; R. Minkiewicz: Czy darwinowska teoria doboru w walce o byt istotnie wyjaśnia ewolucję organiczną?

Z. Heryng: Logika ekonomii, 8 godz. Dr. Jodko: Demokracja w nowoczesnym prawie państwowym, 6 g. S. Karpowicz: Zasady wykształcenia ogólnego, 8 godz. S. Koszutski: Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego, 8 godz. K. Krauz: Materyalizm historyczny: 8 godz. K. Rabowski: Dzieje gospodarczego rozwoju Polski do końca XVIII wieku. J. Jakubowski: Dzieje Unii Polski z Litwą za Jagiellonów, 10 godz. L. Krzywicki: Etnologia, folklor a historia w zastosowaniu do początków Polski, 8 godz. S. Brzozowski: O Zygmuncie Krasińskim, 4 godz. W. Feldman: Ibsen, 6 godz. A. Kryński: O rozwoju języka polskiego, 6 godz. B. Łepkij: O Tarasie Szewczenko, 8 godz. H. Monat: O Juliuszu Słowackim, 4 godz. S. Witkiewicz: Sztuka w życiu narodowym, 4 godz.

Wykłady będą się odbywały od 16 lipca do 26 sierpnia, między 8—1 godz. codziennie z wyjątkiem niedziel. Popołudniu będą się odbywały z większości wykładów konwersatorya o charakterze swobodnych pogadanek. Nadto są projektowane wycieczki naukowe: geologiczne, antropologiczne i folkloryczne.

Wpis na wszystkie trzy seryje wynosi: dla nieczłonków 28 koron, dla członków 24 koron. Na jedną seryję poszczególną: dla nieczłonków 12 koron, dla członków 10 koron. Na dwie seryje kolejnie: dla nieczłonków 20 koron, dla członków 18 kor. Wstęp na jeden wykład: dla nieczłonków 1 kor., dla członków 50 hal. Słuchacze T. W. K. W. otrzymają po zapłaceniu całego wpisu legitymację uwalniającą od opłaty taksy klimatycznej (wynoszącej 20 kor. od osoby). Zakopiańska komisja T. W. K. W. ułatwia słuchaczom pobyt w Zakopanem, obliczając miesięczne wydatki na 130 kor. wraz z wpisem i utrzymaniem, czyli na przeciąg 6 tygodni — 180 kor. Z pensjonatów można korzystać i dwutygodniowo, za opłatą wraz z wykładami 65 kor. Ponieważ z ułatwień tych korzystać może około 150 słuchaczy, prosimy o wczesne zgłoszenia pod adresem zarządu. Zgłaszający się mają uiścić przynajmniej połowę wpisu, która wrazie cofnięcia się słuchaczy nie będzie zwracana. Komisja Zakopiańska T. W. K. W. będzie udzielała słuchaczom wskazówek co do wyszukania mieszkań, restauracyj, a nadto będzie urządzała większe wycieczki turystyczne. Towarzystwo składa się z członków zwyczajnych, wspierających, założycieli i honorowych. Zwyczajni członkowie winni uiścić wkładkę roczną w kwocie 4 kor. (ewentualnie w ratach kwartalnych), przyczem rok administracyjny liczy się od 1 stycznia do 31 grudnia; zapisujący się w lecie wnoszą zatem także wkładki za 3 ubiegłe kwartały. Członek wspierający płaci rocznie 20 koron, założyciel jednorazowo 200 kor. Wszelkich informacji udziela Zarząd T. W. K. W. Biuro mieści się w Krakowie, Grodzka 48 II piętro. Godziny biurowe od 5 do 7. Od 10 lipca b. r. Biuro Zarządu funkcyonować będzie w Zakopanem.

Program szczegółowy wykładów otrzymywać można w biurze T. W. K. oraz we wszystkich księgarniach bez płatnie.

MAMY NA SKŁADZIE

po kilkanaście egzemplarzy następujących dzieł:

Powszechna kuchnia swojska (przez M. Bogacką) obejmująca ogólne pouczenie jakoteż szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzania tanich i smacznych, a przytem zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycji obiadowych, na wieczernie i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne. Cena egz. oprawnego z przesyłką poleconą 4 K. 45 hal.

O poznawaniu temperamentów dzieci (przez L. Falkiewicza) w zastosowaniu do wychowania dla rodziców, opiekunów, wychowawców i nauczycieli ludowych, cena egz. z przesyłką 55 hal.

Wybór powinszowań dla dziatwy przez Oleńkę.. cena 25 hal. Pasyanse czyli zabawy w karty tak dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa z rycinami, stron 150, cena egz. z przesyłką 1 K. 10 hal.

Apteczka Częstochowska, niezbędny domowy Poradnik w przyrządzaniu pomocnych i zbawiennych ziół, lekarstw, dyetycznych potraw przez klasztornego lekarza w r. 1787 na Jasnej Górze Częstoch. uzupełniony cennymi środkami słynnego lekarza Hufelanda i innych oraz ks. Kneippa, cena egzempl. 70 hal.

Najnowszy sekretarz polski, obejmujący ogólne pouczenie i prawidła oraz 200 wzorów korespondencyj, str. 210. cena egz. 1 Kor. 20 hal.

Administracja „Szkolnictwa“.

Czy sumienna praca nauczyciela może być skuteczną w obecnych czasach? *)

(Znakomite uwagi dla pp. delegatów na konferencję krajową).

Na wyniki nauki dzisiejszej szkoły ludowej i na liczbę analfabetów wpływa **przeciążenie** nauczyciela pracą szkolną. Ustawa państwowa z r. 1869 wkłada na niego 30 godzin pracy w izbie szkolnej, nie wliczając w to godzin, jakie nauczyciel poświęcić musi szkole poza tą liczbą obowiązkową, jak: poprawie zadań, czterokrotnej do roku klasyfikacji, pisaniu zawiadomień szkolnych, katalogów i różnych sprawozdań i licznych wykazów statystycznych i t. p., które co chwilę żąda władza szkolna.

Do liczby godzin, jakie nauczyciel poświęcić musi szkole z tytułu bądź ustaw bądź rozporządzeń władz szkolnych, należy: dozоровanie młodzieży przed nauką szkolną, wreszcie czas, jaki musi poświęcić dozоровaniu podczas praktyk religijnych młodzieży szkolnej. A dozоровanie to w miesiącach letnich przyczynia nauczycielowi sporo czasu (przynajmniej 1 godzinę dziennie) do zajęć szkolnych. — Sądźmy, że nie przesadzimy, twierdząc, że nauczyciel ludowy *poświęcić musi szkole tygodniowo nie 30, ale 50 godzin*, co czyni dziennie przeszło 8 godzin bardzo ciężkiej pracy.

Po ośmiu godzinach wyczerpanej pracy umysłowej żaden organizm nie jest zdolny do dalszej pracy. Jak widzimy, szkoła na podstawie dzisiejszych ustaw i rozporządzeń anektuje wszystkie władze umysłowe i zasób sił fizycznych nauczyciela.

A musi tu wchodzić w rachubę i rodzaj pracy! Praca — pracy nie równa! Praca nauczyciela, zwłaszcza ludowego, w porównaniu z pracą umysłową innych pracowników, okazuje się **najcięższą i najzmuenniejszą**, zwłaszcza praca w izbie szkolnej oraz przy poprawie zadań. Żmudność i ciężkość pracy w izbie szkolnej i korektury zadań ten tylko oceni należycie, kto tę pracę sam podejmował. Z chwilą przestąpienia progu izby szkolnej całe jestestwo nauczyciela, wszystkie jego władze umysłowe i fizyczne muszą być do rozporządzenia uczniów, którzy wymagają od niego rzeczy nie małych.

Przedewszystkiem wymagają, aby ta nauka, którą im podaje, a która z natury rzeczy jest suchą i trudną, była podaną w formie interesującej, zajmującej i przystępnej — co jest rzeczą nie łatwą. Powtórę wymagają zajęcia się nimi *wszechstronnego*. Nauczycielowi nie wolno ani na chwilę, nawet myślać, znaleźć się poza izbą szkolną; przy tem wszystkiem musi być wirtuozem na instrumencie, który się nazywa *melodyką*.

*) Wyjątek z broszury p. t. „*Kilka refleksji na tle ustaw szkolnych*“ przez Józefa Bałabana. — *Przyp. Red.*

Lecz to nie wszystko! Wymagają od niego zdolności i umiejętności rozbijania swej wiedzy, oraz wiedzy, zawartej w książkach szkolnych, na atomy. A to anatomizowanie, o ile wpływa korzystnie na postęp uczniów, *o tyle jest nieinteresujące, suche i żmudne, a nawet bardzo uciążliwe dla samego nauczyciela*. Do utrwalenia postępu wiedzy koniecznym jest *powtarzanie*. Powtarzanie to musi być *ciągłe, ustawiczne*; oao również nie przyczynia się do uprzyjemnienia pracy nauczycielskiej.

Idźmy dalej. Między uczniami a nauczycielem muszą być zawarte *pacta conventa*. Jednym z najważniejszych *pactów* jest, że nauczyciel **musi dorównać**, bez względu na swój wiek i stan swego zdrowia, w energii życiowej uczniom. Ustawa szkolna żąda, aby nauczyciel sprostał 80 młodym organizmom!... Żywość dziatwy, jej ruchliwość, mają być pokonane przez *sztukę nauczania* nauczyciela; jestto sztuka nielada! Szczęśliwy ten, kto jej sprosta — lecz biada temu, kto pod tym względem okaże się niedoleżnym.

Innym punktem owych *pactów* jest zdobycie sobie u uczniów pewnego zaufania przez nauczyciela. Tu już wstąpiliśmy na temat wykształcenia nauczyciela, jego przygotowania do zawodu itp. — są to więc kwestye odrębne, wychodzące poza ramy naszej pracy. Tu tylko możemy stwierdzić, że, aby zdobyć sobie to zaufanie, potrzeba dwóch rzeczy:

- 1) *zapału do zawodu*, na który tak ciężko zdobyć się wśród obecnie panujących stosunków;
- 2) *wysokiego wykształcenia intelektualnego*.

Jak z powyższego wynika, praca nauczyciela jest **bardzo ciężka**, cięższa nawet — aniżeli to sobie wyobrażają nasze władze szkolne.

Na postęp, na szerzenie oświaty w kraju, na wysokość alfabetów i analfabetów, ma zdaniem naszym, ogromny wpływ ten paragraf ustawy szkolnej, który ustanawia liczbę 80 uczniów na **jednego** nauczyciela. *Jestto liczba kolosalna!* Piszący te słowa ma już za sobą 25 lat służby nauczycielskiej; przez ten czas śledził pilnie za postępowaniem szkolnictwa, zna wszystkie artykuły, omawiające wszelkie kwestye szkolnictwa krajowego od czasu wprowadzenia ustaw szkolnych, ale nie spotkał się z artykułem, któryby wykazywał jak niekorzystnie wysoka ta liczba uczniów wpływa na wyniki nauki szkolnej.

Ustawodawca, który przed 32-ma laty wypisał tak wielką liczbę uczniów, przeznaczając ją do prowadzenia dla jednego nauczyciela, prawdopodobnie nie widział nigdy zgromadzonej dziatwy w liczbie 80, bo gdyby ją widział, to z pewnością nie wstawiłby do ustawy tak wielkiej cyfry. Ustawodawca ów nie miał prawdopodobnie również wyobrażenia o pracy nauczycielskiej w izbie szkolnej oraz o trudnościach, jakie ma nauczyciel do pokonania, chcąc

się dostać do umysłu i serca dzieci. Na usprawiedliwienie owego ustawodawcy możemy przytoczyć tylko tyle, że w chwili kiedy swą ustawę układał, pedagogia nie wymagała tej intensywności nauczania co dzisiejsza i prawdopodobnie, że sam był przyzwyczajony w starej szkole do metody, której sakramentalnym momentem było: „Von hier — bis hier! a jedyną receptą na zachętę do nauki była zasada: Rószką dziecięcy Duch święty...!

Dzisiejsza metodyka wymaga intensywności nauczania, a powtóre indywidualizowania ucznia; intensywność wymaga, aby nauczyciel ucząc, uczył się z dziećmi, aby ich *o ile możliwości wszystkiego nauczył w szkole*, pozostawiając na naukę domową napisanie zadania lub wyuczenie się wierszyka, zaś indywidualizowanie ucznia wymaga zajęcia się przez nauczyciela od czasu do czasu *każdym uczniem z osobna*. — Wobec tego jasnym jest, że im mniej uczniów ma nauczyciel w klasie, tem praca jego jest wydatniejsza — a im więcej, tem mniej skuteczna.

W każdym razie pod żadnym warunkiem liczba uczniów nie może dochodzić do 80, gdyż liczba taka z punktu wymagań dzisiejszego stanu pedagogii i metodyki jest monstrualną i nie wytrzymuje krytyki. Pedagogowie ze szkół średnich twierdzą, że liczba uczniów, przypadająca na jednego nauczyciela, nigdy nie powinna być wyższą, jak 50. (Towarzystwa naucz. szkół średnich żądają ograniczenia liczby uczniów w jednej klasie tylko do 30. Przyp. Red.) Sądzymy że tak być powinno i w szkole ludowej, gdyż wówczas tylko może być mowa o postępie nauki, o dobrych ub złych wynikach pracy nauczycielskiej.

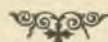
Nakładanie na nauczyciela obowiązku uczenia 80 dzieci jest tegóż przeciążeniem, co więcej, *on temu obowiązkowi sprostać nie może, bo to przechodzi możliwość fizyczną*. Cóż się więc dzieje?... Nauczyciel ma tu dwie alternatywy: albo uczy, o ile to jest możliwe *wszystkich*, a wówczas może wykazać się tylko *bardzo mizernymi rezultatami a często żadnymi*, albo też uczy tylko *pewną część*, zwykle pilniejszych i zdolniejszych, oczywiście ze szkodą słabszych i mniej pilnych.

Dzisiejsze przeciążenie nauczyciela nadmierną ilością uczniów, nosi w sobie zarodki, że się tak delikatnie wyrazimy, pewnej nieprawidłowości. Jeżeli bowiem nauczyciel wybierze pierwszą alternatywę, to może mu sumienie wyrzucać niespełnienie mimo usiłowań, swoich obowiązków, a w każdym razie uczuć pewne niezadowolenie wewnętrzne; jeżeli wybierze drugą alternatywę, to krzywdzi kolosalnie tych uczniów, którymi zajmować się nie może lub nie jest w stanie. Jak widzimy, wymogi ustawy, aby nauczyciel uczył 80 uczniów stawiają tegoż w fał-

szywe położenie, a tego być nie powinno, *bo to jest wprost niemoralne*.

Przeciążenie pracą nauczyciela i przesadne wymogi ustawy wpływają ujemnie na liczbę ludności umiejącej czytać i pisać. W takich warunkach pewna liczba osobników wprawdzie przejdzie przez filtr szkolny, ale jest bezpowrotnie stracona dla oświaty i powiększa liczbę analfabetów.

Jestto jak widzimy praca „danaid”. I jeżeli ostatni spis ludności wykazał tak znikomo małe powiększenie liczby umiejących czytać i pisać, to z pewnością jak to wykazaliśmy wyżej, *winę muszą przyjąć na siebie owe paragrafy ustawy, które sprowadzają to przeciążenie nauczycieli*.



Nasze „Szkółki“.

Ażeby nauka, której udziela pedagog nauczyciel, osiągnąć mogła swój skutek, t. j. aby ona zaszczepliła się i wyrosła w duszy wychowanka, potrzebnem jest niezbędnie powtarzanie. Nie ma powodu przytaczać korzyści, jakie osiąga się z powtarzania, ani też nie ma potrzeby przytaczać tych cytat uczonych i na własnej praktyce opartych na wszystkich dawnych i współczesnych pedagogów, bo *wartość powtarzania* ocenia obecnie każdy wychowawca-nauczyciel. To też mamy powtarzać naukę po każdym tygodniu, po każdym miesiącu, po każdym półroczu, po każdym roku, ba nawet, gdy chcemy osiągnąć dobry rezultat i z jednej lekcyi powtarzamy i po każdym dniu; ponieważ powtarzanie, — to matka nauki.

Jednym z najważniejszych momentów nauki to powtarzanie z *początkiem roku szkolnego*, szczególnie na II i IIIcim stopniu, gdyż ono ma na celu przypomnienie wiadomości z poprzedniego roku, bo ono ma na celu łatwością pojmovania zachęcić dźiatwę do dalszej nauki po dwu miesięcznej przerwie, podczas której przy pasieniu bydła i robociznach gospodarczych ulatują z zadziwiającą szybkością, — bo ono ma na celu utrwalić i dać podstawę do nowych wiadomości o szerszym zakresie. Pomimo, że każdy nauczyciel zna wartość powtarzania w pierwszych dniach roku czy jednak uprawia to powtarzanie? Co jest powodem, że nauczyciel wbrew zasadzie pedagogiczno-dydaktycznej, traktuje ten ważny moment w nauczaniu opieszale i lekkomyślnie albo go wcale zaniedbuje?... W pierwszym razie zmusza go do tego Instrukcyja i plan naukowy, w drugim terroryzm przełożonych, które zabiwszy wolne nauczanie, żądają bezwzględne wyczerpania olbrzymiego planu dając nauczycielowi do wyboru dwie alternatywy t. j.

albo zupełne wyczerpanie planu, albo nie skuteczność pracy. Nie dziw więc, że dzisiaj, kiedy walka o byt rozgrywa się na każdym kątku ziemi, nauczyciel wybiera alternatywę pierwszą i bez zastanowienia aby rozumnie wyzyskać czas krótki, *przebiegnie* w pierwszym tygodniu nowego roku szkolnego, co z wielkim trudem zdołał wywalczyć w ciągu roku. Z powyższego przedstawienia wynika, że nie jestto wina nauczyciela, który usiłuje nie upaść w walce o byt, i wypełnia to, co jest sprzeczne z jego zapatrywaniem i co czyni go bezduszną maszyną — a nie wychowawcą.

Dziś kiedy władze nadzorcze, stojące na czele naszego wychowania, zrozumiały trudność położenia nauczyciela, dziś kiedy dały nam możność przedstawienia, co każdy wychowawca — nauczyciel dla dobra wychowania szkolnego uczynić może, powinniśmy otwarcie przedstawić swoje myśli i zebrane doświadczenia aby współdziałać razem z władzami, stojącymi na czele wychowania. — Po tym krótkim wstępie przytaczam uwagi, jakie poczyniłem przy nauce w ciągu mej krótkiej praktyki przy szkole jednoklasowej. I tak: na stopniu I. nigdy nie wyczerpie się Elementarza, bo [tutaj] dochodzi się najwyżej do ciągłych ustępów, gdyż brak na to czasu, temwięcej, że chcąc wziąć ustępy ciągle należy zaniechać powtarzania części graficznej i zaokrąglenia nauki I. stop. Z tego powodu rok rocznie przechodząc z I. stopnia na IIgi powtarzam z początkiem roku w pierwszych 2ch lub 3ch tygodniach alfabet, mały druk i wielkie litery, *aby utrwalić poznanie liter i aby ułatwić dalszą naukę*. Przy tem powtarzaniu natrafia nauczyciel na silne przeszkody, bo dziatwa szkolna albo sprzedala Elementarz, albo został on zniszczony. Ażeby więc uzyskać niezbędną podstawę do dalszej nauki na II. stopień musi nauczyciel mieć w zapasie znaczną ilość Elementarzy, albo w braku tychże musi drukować i pisać litery na tablicy. Chcąc uniknąć wielkiej straty czasu a zarazem dać możność spokojnego i nie forsownego powtórzenia należałoby na początku II. Szkołki umieścić alfabet i wyrazy, któreby zawierały łatwe ćwiczenia w czytaniu wyrazów i krótkich zdań, podobnie jak w obecnym Elementarzu. — Biorąc na uwagę prawdziwą nędzę galicyjskiego chłopca, *dla powyższych względów należałoby połączyć Elementarz z II Szkołką, tworząc z nich jedną całość*.

Dzisiejsza Szkołka Część II. układem swoim dziwne sprawia wrażenie, skoro na samym początku książki znajdują się ustępy (4 ty) zawierający 48 wierszy — ustęp 12 o 26 wierszach, ustęp 15 o 35, ust. 21 o 58, ust. 45 o 78 wierszach. Jestto układ wprost nieszczęśliwy!. Bo jakże można dla dziecka, które zaledwie litery łączyć potrafi, przeznaczać do czytania tak olbrzymie ustępy, kiedy do należytego opar-

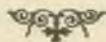
cowania każdego poszczególnego ustępu mało jest tydzień czasu. Aby uniknąć tego błędu na przyszłość należy po powtórzeniu druku dać powiastki krótkie 8 do 10ciu wierszy i to drukiem dużym, wyraźnym, łatwo czytelnym. Tytuł książki powinien być „Polska (Ruska) książka do czytania“. Część I. albo II. III. IV. ażeby dziecko od pierwszej chwili przestąpienia progu szkolnego czuło się Polakiem lub Rusinem, jeżeli wierzyć mamy, że szkoła jest zakładem narodowym. Co do liczby ustępów należy zwrócić uwagę na czas nauki. — Odrzuciwszy dnie wolne i świąteczne przychodzimy do przekonania, że do nauki pozostaje nam przeciętnie 220 dni. Ponieważ w szkole jednoklas. nauczyciel uczy każdy stopień z osobna po $\frac{1}{2}$ godziny, więc z tego przypadnie w szkołach jednoklas. połowa dni na stopień I. a połowa na stopień II. czyli na jeden stopień przypadnie 110. dni. — Biorąc na uwagę, że do dobrego opracowania ustępu średniej długości potrzeba 4ech półgodzin, to widzimy, że w II książce do czytania może być tylko 4ta część z 220 czyli 55 ustępów. Uwzględniając to, że w książce IIgiej będą wiersze, które w opracowaniu potrzebują o połowę mniejszego czasu, może tu być najwyżej 60 ustępów. — Jestto liczba ustępów dość duża, jeżeli pamiętać będziemy, że należy bezwarunkowo przez wrzesień oraz z końcem I półrocza, nadto przy końcu roku powtórzyć i zaokrąglić materiał naukowy; — jeżeli się zważy że te 4ry półgodziny przeznaczone na 1 ustęp bywają skrócone stratą czasu na przejście w nauce od jednego stopnia do drugiego, na wydobycie przyborów, i na pauzy, — gdy się zważy, że miesiące zimowe tamują dziatwie oddalonej, często 4, 5 a nawet 6 km. regularne uczęszczanie do szkoły, — i t. p. nie przewidziane przeszkody. A trudno przecież nauczycielowi nie zważać na nieobecność $\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{2}$ dzieci, bo nauczyciel, który na to nie zważa, sam przez to cierpi najwięcej.

W dalszym ciągu zauważam, że znaczną część obecnych ustępów należy uprzystępnąć przez łatwiejszą stylizację, przez usunięcie wyrazów trudniejszych i unikanie niepotrzebnych pytań, wyliczeń i nazw. Przy ustępach rzeczowych należy prawie wszędzie dać ilustracje, gdyż n. p. najpowszechniejszy w równinach ptak bocian, nie jest prawie wcale znany w górach.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że na 1. miesiąc przypadłoby przeciętnie w szkole jednoklasowej 6 ustępów, mówię przeciętnie, gdyż na miesiąc n. p. grudzień w którym są św. Bożego Narod. będzie tych ustępów mniej — tak samo w miesiącu styczniu jako miesiącu Igo półrocza, gdzie powtórzyć należy z całego półrocza. Dlatego w miesiącu normalnym przypadnąć może więcej ustępów lecz za to w miesiącu z przeszkodami w nauce, będzie ich mniej.

Nie jestto liczba bardzo mała, jeżeli nadto o wspomnianem, dodamy jeszcze potrzebę walki ze złem wysławianiem się młodzieży, które tamuje postęp w nauce, jeżeli zważymy konieczną potrzebę zabierania czasu na ćwiczenia piśmienne na „przygodne uczenie śpiewu“, który nie znalazł miejsca w budżecie godzin naukowych. Pamiętajmy o tem, że zbyt obfity materiał podobny jest do państwa, które na papierze ma zbyt wielką liczbę wojowników i spory zapas pieniędzy w kasie, lecz gdy przyjdzie do czynu, okaże się jego słabość i dziura w kieszeni! Te same uwagi zastosować się dadzą obecnie do „Szkółki“ Część III. i IV. w których olbrzymia ilość materiału i niezmierna długość ustępów, są największym błędem popełnionym przez to, że nie liczone się z warunkami szkoły, dla których przypadła ta książka. Żądanie nauczycielstwa wiejskiego o wydanie osobnych książek dla szkół jednoklasowych podzielam w zupełności i chyba nie znajdzie się między nami rozumny nauczyciel, któryby chciał zatrzymania nadal obecnego systemu książek. Ponadto dążyć winniśmy aby równocześnie ze zmianą książek przeprowadzono rewizję planów naukowych, albowiem obie te kwestye stoją ze sobą w najściślejszym związku.

R. K.



Nowe prądy w kształceniu młodzieży.

Pod szkołę przyszłości zakłada Ellen Key cztery kamienie węgielne: 1) wczesna specjalizacja przy wybitnych zdolnościach w określonym kierunku, 2) koncentracja nauki na pewnych nielicznych przedmiotach, 3) samodzielna praca, 4) zetknięcie z rzeczywistością we wszystkich fazach nauki.

Zrywa ona zupełnie z panującym obecnie systemem wykładów, ułożonych w koła koncentryczne. Radzi łączyć kilka przedmiotów w grupy i studiować je przez pewien przeciąg czasu i potem odłożyć i przejść do innych, zarzucić zatem to chodzenie w błędnem kole, to ciągłe kucie i powtarzanie *da capo al fine*. Nauczyciele mogą wybierać takie przedmioty, które obejmują horyzont duży i dają pojęcie łączności pomiędzy oddzielnymi gałęziami wiedzy ludzkiej. Tak np. historia może obejmować zarazem historję literatury, historję rozwoju instytucji społecznych, historję sztuki; geografia łączy się z naukami przyrodniczymi etnografią i antropologią. Historia studywana będzie w zimie, nauki przyrodnicze wykładane mają być w lecie, aby uczniowie mogli obserwować życie zwierząt, owadów i roślin, w polach i górach uczyli się geologii; w lecie też w polach uczoną ma być geometrya i to tylko w zastosowaniu praktycznem. Matematykę wogóle zaleca

ograniczyć do minimum, zwalczą bowiem zakorzenione w pedagogice mniemanie, jakoby matematyka rozwijała zdolności rozumu.

Języków nie uczą się wychowawcy kilku jednocześnie, jak to obecnie się dzieje i to po godzinie; ale jednego przez kilka lat z rzędu, potem drugiego. Gramatykę wyrzuca się zupełnie z programu i rzeczywiście nowe metody uczenia języków, stosowane w praktyce już od kilku lat w prywatnem nauczaniu i w nowych szkołach, wydają nadzwyczajne rezultaty. Uczniowie czytają odrazu z pomocą słownika dobre książki w języku, który studyują, mówią z nauczycielem nabywając wyrazów, przez samo osłuchanie się, potem zaś, jeśli chcą, mogą nawet dla wprawy uzyć się jakiegokolwiek przedmiotu w obcym języku. Kilka koniecznych reguł gramatycznych, udzielanych praktycznie przy pisaniu, wystarcza.

Przez cały ciąg studyów i we wszystkich gałęziach uczniowie muszą sami szukać drogi, poprzez karty atlasu, książki, leksykony i nauczyciel udzielać ma tylko wskazówek tym, którzy chcą głębiej wniknąć w dany przedmiot polecać odpowiednią lekturę (domową); wykład nauczyciela nie jest normą, lecz rzadką i radosną uroczystością, i daje zawsze jakiś pięknie oświetlony obraz z pewnej epoki, ciekawą monografię, zachęcającą do studyów. Niema słuchania żadnej lekcji, tak jak i niema stopni, ani nagród. Za to nauczyciel, aby się przekonać o postępach, żąda referatu, ogólnego rzutu oka na zdobyty już zakres wiadomości i to raz pisemnie, raz ustnie. Przytem w tych sprawozdaniach, jak i przy całym sposobie prowadzenia nauki nigdy nie zwraca uwagi na drobiazgi, tylko na punkty wytyczne i ogólne ujęcie przedmiotu. Nie poprawiać zawiele i nie przywiązywać wagi do drobnych usterek, gdyż „nie ten uczeń, którego zeszyt jest najstaranniej skorygowany, nauczy się pisać“. A także nie uczyć wszystkiego, nie uczyć tego, co się samo przez siebie rozumie, lub w czem bezwiednie można nabywać wprawy. Np. w niemieckich szkołkach elementarnych zamiast dać dzieciom zasiać rośliny i mieć o nich staranie, uczą, jak je hodować. (Przypomnijmy w tem miejscu sławne zdanie Epikura: „Geometrię najlepiej zna osiel, gdyż do żłobu idzie zawsze po linii prostej“). Najciekawszem dla naszych stosunków jest, że Ellen Key zwalczą także rzeczy, o których się naszym szkołom nie śniło, np. prowadzenie całej klasy po muzeach sztuki historycznych i etnograficznych, zagorzałe uprawianie sportu dla sportu. Odrzuca z programu czytania szkolnego wszelkie wypisy i „czytanki“, daje uczniom do rąk oryginały, arcydzieła swojskiej i obcej literatury nie kierując się wcale wiekiem dziecka.

Poznanawanie wielkich pomników poezji, historycznych dramatów Szekspira, Szyllera, Goethego włą-

cza do wykładów historii powszechnej, czytanie opisów podróży do nauczania geografii, i na pierwszym planie stawia zaznajamianie uczniów z życiorysami wybitnych osobistości. W ten sposób prowadzona jest nauka do lat 15-tu później zaczynają się szkoły zupełnie specjalne: dla nauk klasycznych, ścisłych, estetycznych, społecznych, przygotowawcze do rozmaitych urzędów, zawodów, szkoły sztuk i rzemiosł. Tylko te wiadomości, które są „niezbędne“ w życiu mają być obowiązkowo uczone. Co Ellen Key uważa za niezbędne?

Dobrze czytać i pisać, odrysować proste przedmioty, pogładowa geometrya, z arytmetyki tylko cztery działania i dziesiętne ułamki, tyle geografii, aby zapomocą karty geograficznej można się było znaleźć; tyle wiadomości przyrodniczych, aby mieć zasadniczą znajomość wymagań higieny i wreszcie jeden z języków europejskich, za najodpowiedniejszy uważa angielski, aby nie zginąć na szerokim świecie.

Nadewszystko dobrze czytać i dobrze widzieć! Zupełnie oryginalnym jest projekt, na obserwacjach najnowszej psychologii dziecięcej i higieny oparty, aby w pewnych okresach rozwoju przerwać studia na cały rok. Wiadomem jest, że między siódmym a dziewiątym rokiem życia, częściej między jedenastym a trzynastym, następuje u dzieci nagły jak gdyby zastój rozwijających się władz umysłowych.

Wiele poszczególnych punktów programu Ellen Key zostało już urzeczywistnionych. Można je odnaleźć rozsypane po programach całego szeregu szkół, które usiłują zaprowadzać reformy. Ale reformy te dotyczą zaledwie powierzchni, ducha szkoły współczesnej nie sięgając. W Niemczech i w Królestwie mamy szkoły handlowe, prowadzące wychowanka od lat dziewięciu do szesnastu, siedemnastu.

Język angielski i francuski zastępują nam grekę i łacinę, niema zadań domowych, uczniowie przygotowują lekcje w szkole i niema też ani nagród, ani stopni, ale szkołom tym do zreformowanych szkół angielskich daleko.

Szkoły francuskie i angielskie zaprowadziły nowy system uczenia języków. Idą one jeszcze dalej od Ellen Key; wzajemnie udzielają gościny uczniom, tak że grupa uczniów szkoły angielskiej, chcąc się wyuczyć francuskiego, jedzie do szkoły francuskiej i wzajemnie takiejże samej gromadce młodych francuzów udziela gościny szkoła angielska.

W Szwajcaryi latem uczniowie urządzają wycieczki po kraju wraz z profesorem, a pensjonaty żeńskie zapraszają na takie wycieczki nawet matki, które razem z córkami wdrapują się na alpejskie szczyty i nocują pod gołym niebem. Amerykanie w szkołach kładą ogromny nacisk na ową naukę odrysowywania wszystkich przedmiotów. Szkoły wspól-

ne dla chłopców i dziewcząt stają się coraz liczniejsze. Ta właśnie reforma napotyka u nas na opór i niezrozumienie u ludzi skąd inąd bardzo postępowych. A przecież według obrazowego określenia Ellen Key kobiety i mężczyźni ciągle jeszcze chodzą po dwóch stronach wysokiego muru, poprzez który podają sobie ręce. Wspólna szkoła byłaby pierwszym taranem, robiącym wyłom w tym murze. Kto wie, ile słuszności, którą przyszłość objawi, zawiera jej pogląd, że wspólna szkoła jest najważniejszym i najniezawodniejszym środkiem, prowadzącym do rozwiązania kwestyi moralności, kwestyi kobiecej i małżeńskiej.

Wszystkie te pojedyncze i drobnostkowe próby reform są kroplą w morzu. Pojedyncze reformy do niczego nie doprowadzą, aż chyba „przez nie przygotowuje się rewolucya, która panujący system szkolny zburzy aż do podstaw, kamienia na kamieniu nie zostawiając. Musi nastąpić potop pedagogiki, a w arce zbawienia uratuje się tylko Montaigne, Rousseau, Spencer i najnowsza literatura psychologii dziecięcej“.

Kobiety i ogród.

(Uwagi, odnośnie do uprzączeni nauki dopełniającej w szkołach wiejskich).

Ciężkie warunki materialne naszego kraju znajdują odbicie nie tylko w wyższych sferach społeczeństwa, lecz i w niższych pośród ludu. Nędza zagląda coraz bardziej do chat wiejskich, a konieczność zaspokojenia potrzeb życiowych, zmusza wieśniaków do emigracji za granicę lub do miast większych, na czem tak znów cierpią gospodarstwa rolne.

Chcąc więc zapobiedz nędzy i jej skutkom, trzeba ją pokonać za pomocą pracy korzystnej, danej naszemu ludowi, a zwłaszcza kobiecie wiejskiej, która, dzielając najcięższą pracę mężczyzny, pomagając mu w uprawie roli, w nakładaniu i roztrząsaniu nawozu, w rąbaniu drzewa i opatrywaniu inwentarza, słowem, przyciśnięta ciężarem tej pracy męskiej, często traci w niej siły i zdrowie, starzeje się przedwcześnie i nie jest w stanie wypełnić należycie swych obowiązków matki i gospodyni domu, będąc zmuszoną dla pracy w polu, opuszczać dzieci i gospodarstwo domowe. Dzieci wiejskie, żyjące w takich warunkach bez żadnego prawie starania o ich wychowanie fizyczne i moralne, biegają samopas po wsi brudne i zaniedbane, psocąc z głupoty dziecinnej lub złych instynktów, nieposkromionych rozumem wychowaniem.

Lżejsza zatem a korzystna praca około hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach wieśniaczych, uprawa roślin lekarskich lub warzywnych, dających poważniejsze zyski, zapewni wieśniaczkom pożądanego dobrobytu, w którym polubią one czystość, nabiorą upodobania w estetyczniejszym otoczeniu, oraz delikatniejszego ułożenia i obejścia się, op wszystko razem wywierając będzie zbawienny wpływ na ich potomstwo i mężów, gdyż kobieta zawsze wywiera

wpływ na mężczyznę w wyższych sferach czy niższych klasach społeczeństwa.

Jeśli więc chcemy działać *prawdziwie dla postępu, jeśli pragniemy rozszerzać naszą społeczną działalność*, to najpierw postarajmy się wpłynąć dodatnio na uboższe duchem siostry nasze, podtrzymujmy je naszym przykładem w pracy rozumnej na ojczystej niwie, otaczając mrówczemi zabiegami nasze ogrody i sady, a im więcej zazieleni się i rozkwitnie około naszych dworów i chat wiejskich, tem większą będzie to dla nas zasługą, iż tym sposobem przyczyniliśmy się do podniesienia moralnego i materialnego bogactwa kraju.

Aby ten cel osiągnąć można najrychlej, należy koniecznie zreformować *cel* nauki dopełniającej w szkołach wiejskich w ten sposób, iżby zamiast dzisiejszego maltretowania młodzieży wiadomościami teoretycznymi w ciągu miesięcy zimowych, urządzono kursy nauki praktycznej mianowicie dla dziewcząt w zimie co tygodnia przez 2 godziny szycia białego i kroju, trochę krawieczyzny i kroju, zaś od wiosny do lata udzielano praktycznie nauki warzywnictwa i uprawy roślin lekarskich w ogrodzie szkolnym.

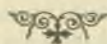
Dla chłopców nauka dopełniająca skierowana być winna również na tory *praktyczne*, więc uczyć ich należy w ciągu zimowych miesięcy prowadzenia rachunków i kalkulacji gospodarskiej, trochę o kupiectwie i towaroznawstwie, o prowadzeniu sklepów wiejskich, o zawiązywaniu spółek rolniczych i ogrodniczych — zaś w ciągu wiosny z dziedziny ogrodnictwa i pszczelnictwa,

Tak zreformowana nauka dopełniająca rozwijałaby się bardzo świetnie bez żadnego przymusu, boć przecież zdrowy rozum powiada, że tylko tego uczymy się chętnie, co nam zapewnia korzyść realną.

Pamiętajmy przy koniecznej reformie nauki dopełniającej o tem, co powiedział Asnyk, że:

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach,
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele.

Przyszłości podnieście gmach!



KONKURS.

Od Wydziału Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie otrzymujemy komunikat tej treści:

Celem podniesienia powagi i godności stanu nauczycielskiego, osiągnięcia solidarności i *organizacji* zawodowej całego stanu, ogłasza Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół lud. i wydz. miejskich w Krakowie konkurs na napisanie pracy, określającej *prawno-społeczne* stanowisko nauczyciela w stosunku do władz rządowych i autonomicznych, duchownych, szkolnych i innych czynników, z którymi się nauczyciel styka jako wolny obywatel państwa, członek stanu nauczycielskiego, jakoteż jednostka prywatna.

Warunki: Praca nie powinna przekraczać 5 arkuszy druku zwykłej książki. Termin nadsyłania prac do 1 listopada 1905 r. — Wydział Towarzystwa wyznaczy komisję z sił fachowych w celu oceny pracy.

Za dwie najlepsze prace przeznaczają się nagrody: pierwszą 150 K, drugą 100 K. Pożądane są także opracowania poszczególnych punktów niniejszego konkursu, które według wartości będą stosownie wynagradzane. Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa, które je w odpowiedni sposób zużytkuje.

Prace, opatrzone godłem wraz z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora należy nadsyłać na ręce p. Józefa Parczyńskiego, dyrektora szk. wydz. im. św. Floryana na Kleparzu w Krakowie.

Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskich uprasza dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszego konkursu.

Wiadomości potoczne.

Co stanie się z obietnicami, jakie otrzymała deputacya Towarz. pedagog. od członków rządu centralnego i członków Koła polskiego — wobec faktu, że ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w Galicyi, z dnia 6go listopada 1904; po wielu zakulisowych targach uzyskała dnia 24. z. m. sankcyę monarchy? Pytanie takie stawiamy dlatego, bo nie było dotąd wypadku, aby rząd przedkładał do sankcyi ustawę, któraby obowiązywać miała rok lub dwa lata? — czyli innymi słowy, że obszarnicza większość Sejmu i Koła polskiego *ani nawet myśli* o ludzkim uregulowaniu stosunków prawnych nauczycieli jak np. w Śląsku i Bukowinie, i że tę sprawę udało się jej usunąć z porządku dziennego na lat kilka. Wiadomość powyższa wywołać musi olbrzymie rozgoryczenie pośród wyzyskiwanego i głodzonego nauczycielstwa, a ponadto rozbudzi na nowo masową emigracyę z niewdzięcznego zawodu, rozumie się, siłą najlepszym.

„Nominacya“ członków Rady Szk. krajowej. Cesarz zamianował na najbliższy okres członkami tej magistratury: ks. dra Lenkiewicza, kustosa kapituły we Lwowie; ks. Bilińskiego, kanonika we Lwowie; ks. Teodorowicza arcybiskupa ormian we Lwowie; pastora Koźdora we Lwowie; prof. uniw. dra Sterabacha w Krakowie, prof. uniw. dra Morawskiego w Krakowie, prof. politechniki Fiedlera we Lwowie; prof. uniw. dra Studzńskiego we Lwowie; dyr. gimn. Sołtysika w Krakowie; prof. semin. naucz. Barwińskiego we Lwowie, — i dyrektora akad. handl. Pawłowskiego we Lwowie. Czyż to nie prawdziwie galicyjski system *autonomiczny*?!
Smutna przyszłość. Opowiadają wtajemniczeni w sprawę naszej magistratury szkolnej, że wkrótce ma pójść na emeryturę wiceprezydent dr. Płazek, a jego miejsce zajmie radca Dembowski. Byłoby to rzeczą nadzwyczaj fatalną, gdyż p. Dembowski wskrzesiłby tylko tradycyę Bobrzyńskiego i wprowadziłby do szkolnictwa praktyki jezuickie. Na emeryturę przejdzie niebawem inspektor krajowy Jan Lewicki, a na jego miejsce przyjdzie Tadeusz Lewicki.

Osądził się! W numerze 16. z dnia 15. z. m. podaliśmy w skróceniu notatkę pt. *Czy to możliwe?* wyjętą z obszernego oskarżenia „Obrony ludu“ przeciw Adamowi Kroczkowi, naucz. z Lgoty. Zamiast żadanego usprawiedliwienia przesłał naszej Redakcyi p. Kroczek kartkę korespondencyjną, napisaną najwidoczniej pod wpływem większej poroży alkoholu, wobec czego zniewoleni jesteśmy napiętnować publicznie jego bezwstydną pisaninę tak co do treści jak i formy, pisaninę — dającą

dostateczną miarę do oceny wartości jego charakteru, który zdradził swoje niezwykle usposobienie na oprawcę lub andrusa zwierzyńskiego, ale nigdy — na nauczyciela! Ten ostatni tytuł należy się całkiem słusznie p. Kroc-kowi, albowiem jak nam donoszą z chrzanowskiego powiatu, p. K. grożą publicznem wypoliczkowaniem za jego szlachetny charakter.

Znakomita wskazówka dla naszego nauczycielstwa. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu we Lwowie uchwaliło wnioszek dra Jareckiego, wyrażający ubolewanie: 1) że dobranym z grona nauczycielskiego członkom Rady Szkolnej krajowej nie nadano charakteru wybieralnych reprezentantów swego zawodu, przez co uszczuplono autonomiczny charakter Rady Szk. krajowej; 2) że ograniczono prawa wyboru osób ze stanu nauczycielskiego przez ciała autonomiczne; 3) że przy doborze członków Rady Szk. krajowej przyznano znaczenie nie wyłączenie względem natury pedagogicznej, lecz względem politycznym. Z uchwały tej skorzystać powinno nauczycielstwo na konferencyach powiatowych, w szczególności zaś delegaci na konferencję krajową.

Surową krytykę przeciw redagowaniu organu Towarzystwa naucz. szkół wyższych wygłosił na powyż wspomnianem walnem zgromadzeniu prof. Pini zaznaczając, że jeden zeszyt „Reformy Szkolnej“ poruszył więcej kwestyi, niż kilka roczników „Muzeum“. Takie samo zasłużone „uznanie“ należy się również wydawnictwu „Szkoła“, które od roku mimo potężnej liczby członków komitetu redakcyjnego nie różni się wiele pod względem treści od „Związku chłopskiego“.

Urzednicy — a nauczycielstwo. Zgromadzenie centralnego Związku stowarzyszeń urzedników państwowych uchwaliło 19. bm. przez swoich delegatów domagać się oprócz wliczenia dodatku aktywalnego (25% płacy) do emerytury i zniżenia czasu służby na lat 35., bez jakiegokolwiek zastrzeżeń.

Senat dyscyplinarny w Morawii — ów pierwszy trybunał nauczycielski dla spraw karnych, rozpocznie niebawem swoje urzędowanie, albowiem z. m. zamianowało ministerstwo oświaty jego członków. Tak więc Morawia z nową ustawą dyscyplinarną stanęła na czele wszystkich krajów koronnych Austrii.

25cio letni jubileusz pracy zawodowej obchodził 23. czerwca b. r. z inicjatywy obydwu gron nauczycielskich w Oświęcimiu, kierownik szkoły męskiej p. Stanisław Rzeszódko, który od lat 20. pracuje w Oświęcimiu. Uroczystość jubileuszowa wypadła nad wyraz wspaniale; jeden tylko inspektor szkolny p. Pelikan, z Białej pomimo, iż wiedział o jubileuszu nie odezwał się ani słowem. Nauczycielstwo ofiarowało jubilatowi pierścień zasługi.

ciąg dalszy wypowiedzeń. Z numerem dzisiejszym zniewoleni jesteśmy wypowiedzieć dalszy odbiór „Szkolnictwa“ naszym „żelaznym“ dłużnikiem, którzy od lat 5ciu mimo przyrzeczenia, iż spłacą zaległość w ratach miesięcznych, nie nadesłali dotąd ani halerza. Do takich „życziwych“ przyjaciół zaliczamy pp.: Franciszka Bogusiewicza, Michała Dziugała, Jana Jaworskiego ze Smarżowa, Michała Kaletę, Franciszkę Krajewską, Jana Lecha, Franciszka Maja, Leona Nawareckiego, Michała Olszewskiego z Zarzecza, Jana Peszkowskiego, Ferdynanda Pachla, Jerzego Szumskiego, Jana Senczynę i Stanisława Wolanina.

Egzamin dojrzałości w semin. naucz. w Tarnowie złożyli: Berszakiewicz J., Cichoń J., Ozejka K., Czekałowski D. (z odzn.), Godziński B., Jasiecki J., Kamuda S. (z odzn.), Klocek J., Kolecki J., Kosydarski W., Król M., Laskowski L., Lumbe A., Mależyński F., Mróz J., Nocoń J., Nowak S., Osuchowski W., Pęcak I., Pogoda W., Potempa S., Rodziński W., Romański F., Swigut W. (z odzn.), Trzpis J., Wiatr S., Woltyński F., Zaucha J., Zaucha W., 10 reprobowano na 3 miesiące z jednego przedmiotu, i 10 na rok!!!

Egzamin dojrzałości z eksternistek złożyły: Beer F., Cichońska J., Gleicher P., Haber A., Laskowska M., Marciniak H., Olszewska A., Piwońska R., Pryhoda O., Rojek J., Ryglowska W., Serednicka M., Trochanowska M., Swiderska Z., Zapala M., Zademska E.

Egzamin dojrzałości w semin. naucz. w Krakowie złożyli: Beltowski K., Durek S. (z odzn.), Filipezyk R., Filipiak J., Flak S., Fortuna J., Ganczarczyk B., Gdowski S. (z odzn.), Górczany K., Hobot P., Janik J., Kępa A., Kidoń F., Kozera E. (z odzn.), Koziół K., Kucharski S., Madej J., Makuch K. (z odzn.), Miętka A., Ociepka P., Ozga W., Pagacz F., Piaseczny J., Piotrowicz M., Rozpędzik A., Schlenker H., Silberman J., Sowiński M., Starczewski A., Szewczyk P., Wiehma n W., Wiudak W., Wiśnicki S., Zarzycki A., Zawada P. (z odzn.), Zientek A., Zięba J. (z odzn.), Żabiński J.

Egzamin dojrzałości w seminar. naucz. żeńskim w Przemyślu złożyły: Aleksiewicz E., Barucka J., Boddak J., Bühl M., Burzyńska K. (z odzn.), Czernecka F. (z odzn.), Foks A., Futymianka S., Gerand S., Graff H., Herloss N., Horniatkiewicz J., Jerzabek S., Kocod I. (z odzn.), Kostka S., Kozak A. (z odzn.), Kozłowska A., Kwiatkowska K., Lach Z., Lewicka K., Lewkiewicz O. (z odzn.), Majewska W., Malanek H., Machal A., Michel H. (z odzn.), Mitis S., Mrozowska M., Olechowy O., Oleńska S., Pauk Z., Piasecka J., Pollak J., Reichel H., Ryziewicz S., Sawicka O. (z odzn.), Sołtysik S., Strigl I., Szechowicz J. (z odzn.), Szymańska H. (z odzn.), Tarczyńska S. (z odzn.), Tereszkowska Z. (z odzn.), Trattng M. (z odzn.), Warchely A., Wolska W., Zagórska M., Zajac J., Zarytkiewicz M., Żaszkiwicz M., Żelechowska F. (z odzn.).

Piśmiennictwo.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tom 36. wyszedł z. m. który obejmuje poema *Beniowski*, pięć pierwszych pieśni Juliusza Słowackiego. Opracował dla użytku szkolnego prof. gimn. Kazimierz Zimmermann.

Jedna z najruchliwszych księgarń wydawniczych w kraju Feliksa Westa w Brodach podjęła się nader użytecznej pracy, dostarczając dla młodzieży wyższych klas szkół średnich, seminariów naucz. jak niemniej dla kandydatów, przygotowujących się do egzaminu nauczycielskiego, utwory najcenniejszych pisarzy w przystępnem opracowaniu literackiem. Wydawnictwa F. Westa znaleźć się powinny nie tylko w każdej bibliotece szkolnej ale i w prywatnej bibliotece nauczycieli.

„Polska, obrazy i opisy“. Zeszyt 4ty tego zawiera dokończenie pracy Dra A. Winiarza „Ustrój społeczny i polityczny Polski“ i początek pracy Dra A. Sokółowskiego „Polityczna historia Polski“ (do Władysława Jagielly włącznie). Tekst zdobi 39 rycin. Cena każdego zeszytu 1 korona. Nakładem „Macierzy Polskiej“, do nabycia we wszystkich księgarniach.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win
w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie
poleca wszelkiego rodzaju WINA.

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,
zaś tokajskie od 1 K. 20 h.— do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach
począwszy od 25 litrów.



Duma każdej gospo-
dyni jest dobra kawa.

Kathreiner

Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym
domu przy przepa-
raniu kawy zabraknąć.

○ ○ ○
Ządać tylko oryginalne paczki
z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie
kupować czego na wagę sprzedają.

PIERWSZY ROK NAUKI.

Wskazówki teoretyczno-praktyczne opracował i wydał
E. Z. Ziółowski, nauczyciel w Jaśle.

Treść: Zalety i wady systemu eduk.: Pestalozzgo,
Herbarta — Zillera, wyższość Froebela. — Reforma nauki
czytania na podstawie pisania w lekcjach praktycznych.
Psychometria, psychofizyka, psychologia i pedagogika
doświadczalna, atawizm, dziedziczność etc. — Liczenie
do 10 w lekcjach praktycznych, właściwa nauka rachun-
ków wedle nowego podręcznika, także w lekcjach
praktycznych.

Cena egzemplarza z przesyłką 1 kor. 5 hal. Do nabycia
w Administracji „Szkolnictwa“ i u autora w Jaśle.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

ZAPYTANIE.

Może który z pp. Kolegów ma niewielką realność do
sprzedania, to niech raczy nawiązać korespondencję
z emerytowanym nauczycielem Antonim Pawlusiewiczem
w Kołomyi, ul. Franciszka Józefa I. 1. 22.

„KURJER LWOWSKI“

najbardziej rozpowszechnione pismo polskie
w Galicyi

wychodzi we Lwowie codziennie,
nie wyłączając niedziel i świąt, pod
redakcją H. Rewakowicza.

„KURYER LWOWSKI“ jest najtańszem pi-
smem codziennem, które oprócz tego daje co
tydzień bezpłatny dodatek literacki „Tydzień“
wychodzący pod redakcją Bol. Wysloucha.

Nadto prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“
nabywać mogą po niższej cenie „Echo mu-
zyczne“ oraz „Tygodnik mód i powieści“,
najstarsze pismo polskie ilustrowane dla kobiet.

Prenumerata miesięczna „Kurjera“ 1 złr. 35 ct.

Dla pp. Nauczycieli (lek) niższa prenumerata na 2 K. miesięcznie.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-
mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysł-
wej konstrukcji amerykańskiego
systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



Ręczna maszyna do szycia

systemu „Saksonia“ używana, lecz w bardzo dobrym sta-
nie, niedawno zupełnie odświeżona, jest za cenę 30 kor.
do sprzedania. — Zgłoszenia proszę adresować albo do
Administracji „Szkolnictwa“ albo: S. H. emerytowana
nauczycielka — poste restante Nowy Sącz.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

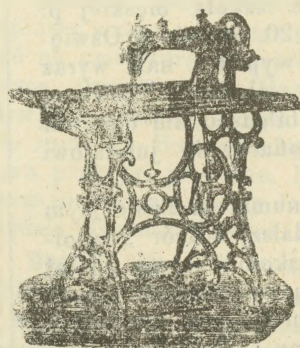
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędnych
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



UCZNIA z ukończoną I. lub II. klasą gimn.
do praktyki poszukuje handel

J. FIAŁKOWSKI

Nowy Sącz.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce